Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok I. ŻYWIEC, dnia 5. LUTEGO 1928 r Nr. 6

GŁOS ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Przedpł. „Głosu Ziemi Żywieckiej"	
Rocznie	10 zł. — gr.
Półrocznie . . .	5 zł. — gr.
Kwartalnie	2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy	. 20 gr.

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY

ADMINISTRACJA I REDAKCJA:
Żywiec, ulica Hr. Komorowskich 60
Pojawia się w każdy piątek z datą niedzielną!
Redaktor przyjmuje w każdą środę Administracja czynna w środy
Rękopisów redakcja nie zwraca. :: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

O G Ł O S Z E N I A:	
Cała stronica	180 zł.
1/2 stronicy	80 zł.
1/4 stronicy	50 zł.
1/8 stronicy	25 zł.
Drobne ogłoszenie (3 wiersze) . .	2 zł.

Prez: 2/28

W sprawie karnej prasowej Tygodnika społeczno-narodowego p. t.: „Placówka Kresowa" powziął Senat prasowy Sądu okręgowego w Wadowicach po wysłuchaniu zdania Pana Prokuratora przy tutejszym Sądzie na zasadzie art. 76 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 w brzmieniu ogłoszonem dnia 4. stycznia 1928 Nr. 1. poz. 1. DURP. następującą uchwałę:

1) Uwzględniając częściowo wniosek Prokuratora przy Sądzie okręgowym w Wadowicach z dnia 23. stycznia 1928 Ss. 2/28/1 zatwierdza się po myśli artykułów 38 i 76 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maia 1927 w brzmieniu ogłoszonem w Dz. U. R. P. z dnia 4/1 1928 Nr. 1 poz. 1. zajęcie naczelnego artykułu „Z sanacyjnej niwy" tygodnika społeczno-narodowego p. t.: „Placówka Kresowa" z daty Bielsko-Biała z dnia 22. stycznia 1928 Nr. 4 w ustępie 3 (trzecim po słowach) „na długi czas zajmują" aż do słów „Z powodu nadużyć popełnionych" na cały ustęp 7 (siódmy) tego artykułu, umieszczona między słowami „nowych posterunków" a słowami „stało się to".

2) Zakazuje się rozpowszechnianie zajętych części wyż. wspomnianego artykułu.

3) Poleca się redaktorowi odpowiedzialnemu Ludwikowi Zątkowi a to po myśli § 77 wyżej cytowanego rozporządzenia Prezyd. Rzeczyposp. by z zachowaniem przepisów art. 30 i 33 cytowanego Rozporządzenia ogłosił orzeczenie niniejsze o zajęciu, bezpłatnie w czasopiśmie „Placówka Kresowa" w najbliższym numerze na naczelnym miejscu, w języku polskim bez żadnych zmian, dodatków lub uwag, a to pod zagrożeniem następstw przewidzianych w árt. 80 cytowanego Rozporządzenia,

a l b o w i e m

treść zajętych ustępów zawiera znamiona występku z art. 1 ustęp 3. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 Nr. 78 poz. 443 w brzmieniu ogłoszonem w Dz.U.R P. z dnia 4. stycznia 1928 Nr 1, poz. 2 oraz znamiona przekroczenia z art. 5 noweli z dnia 12. grudnia 1862 L. 8 d. U. p. z roku 1863 dotyczącej niektórych uzupełnień ustawy karnej.

W zajętych bowiem artykułach, autor bądź to rozpowszechnia w druku wiadomości wiadomie nieprawdziwe mogące wywołać niepokój publiczny, bądź to zarzuca władzom państwowym bez przytaczania faktów pogardliwe przymioty.

Z tych przyczyn należało zgodnie z art. 38 cyt. Rozp. zatwierdzić zajęcie wyż. wsomnianych artykułów.

SĄD OKRĘGOWY, ODDZIAŁ V.

Wadowice, dnia 25. stycznia 1928 r.

Leon Kurzer

Należyte wygotowanie potwierdza
kierownik kancelarji:
Henryk Aster.

„Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie — w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religijności Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu".

Roman Dmowski

OBYWATELE!!

Zbliża się dzień, w którym losy swe, losy narodu i państwa, złożyć mamy w ręce naszych przedstawicieli.

W tej ważnej chwili nasi Arcypasterze, Księża, Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi, w liście swym wskazali nam drogę, którą kroczyć mamy, przypomnieli obowiązki i wezwali do czynu. W odpowiedzi na list Pasterski przywódcy narodu z różnych części państwa utworzyli w Warszawie Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy.

Posłuszni ich wezwaniu stajemy do akcji wyborczej na terenie województwa krakowskiego, zapraszamy Was do wspólnej pracy i wzywamy do organizowania Komitetów w poszczególnych okręgach i powiatach, Biuro Komitetu: Kraków Rynek Gł. 6, II. sch. I. p.

Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy
na Województwo Krakowskie

Sukcesy feminizmu.

Wojna oddzieliła nas od dawnych obyczajów, od wierzeń, które utrzymywały nasze życie na poziomie nieskazitelnych pragnień; ona wykreśliła linję demarkacyjną między przeszłością a teraźniejszością.

Czy my dziś, obezwładnieni nowemi pojęciami, ze wspomnień wysnutych z tradycji, jesteśmy w możności coś zaanektować na korzyść naszych tendencji? Traciny możność do analizy uczuć własnych. Niepotrafimy się dźwignąć do prawdziwego ideału, bo dziś ideały w zgoła innej uznajemy formie.

Węzły rodzinne się rwą, moralność wsiąka w niepochamowaną żądzę zabaw, które, pod auspicjami bachanalskiej mody rażą niesamowitym widokiem. Nic dziwnego, w ślad za wyzbywaniem się uczuć religijnych przychodzi krańcowa emancypacja kobiet: z kabaretami, dancingami i sportami różnego typu, w wreszcie w celu zademonstrowania równouprawnienia, palenie tytoniu. A przecie powagi lekarskie orzekły, że matka paląca, zatruwa nikotyną niemowlę w przeciągu dwuch tygodni. Ładne rzeczy!

Matki nasze, wykołysane w wierze katolickiej, życiem przykładnem zdobywały sobie zasługi i pamięć u potomności. Dziś, matka wychowująca dzieci moralnie ginie w ciemni domowego ogniska, gdy tymczasem tancerki-charlestonistki, skoczki w zwyż i w dal (z tyczką lub bez tyczki) pływaczki rzucające się z trampoliny głową na dół (więc nogami do góry) do wody, biegaczki, przebiegające naprzełaj, stylowo, błota i kałuże — jako tryumfatorki są obnoszone na rękach i uwieczniane w reprodukcjach na szpaltach pism ilustrowanych.

Proszę sobie wyobrazić kobietę — powiedzmy pływaczkę — może nawet z zacnej rodziny, w stroju niewiele obfitszym od figowego listka. (Ktoby sobie niemógł wskutek zbytniej skromności, czegoś podobnego wyobrazić, tego odsyłamy do pism ilustrowanych o czerwonem zabarwieniu). Dawniej takie widoki, my mężczyźni, niekiedy, mieliśmy możność podziwiać przez dziurkę od klucza i to z narażeniem się na bardzo przykre ewenementy. Dziś widzimy wszystko jak na dłoni. Możemy ciało kobiece ocenić z własnego punktu widzenia, jawnie bez subpozycję.

Rzecz naturalna, że co jest dostępne dla oka, tego łatwiej dotknąć ręką, zwłaszcza, gdy tryumfatorkę męskie ramiona obnoszą, a dla większego efektu podrzucają entuzjastycznie w górę.

I cóż dziwnego, że pani skoczka, pływaczka, czy biegaczka, po takich emocjach, czując jeszcze dotknięcia rąk męskich na ciele, napisze do pewnego typu pisemka, w myśl ankiety o ustroju państwa, o właściwie w celu przygotowania opinji — artykuł dowodzący, że o ile kwiat wolnej miłości zmieni się w owoc, nie stanie się to przez lekkomyślność, a z przekonania.

A cóż mężczyźni? Przepadają za kobietami szukającemi nowych, acz patologicznych wrażeń. Bo co do pływaczek, skoczek lub biegaczek, mimo ich fizycznych ćwiczeń, przysłowia: *Mens sana in corpore sano* — niepodobna zastosować.

Dusza kobiety na innem polu zdrowia i sukcesów szukać musi. A co do ciała, to od wszelkiego rodzaju sportów stwarzają się niepożądane fizjologiczne defekty, przez które, ci właśnie, w chwilach zmysłowego podniecenia „przepadający" rozwodzą się, separują, a nieraz, przepadając faktycznie, kończą samobójstwem.

Takie objawy pseudo-feministyczne, to skutki, przeżerające, uświęcone tradycją, obyczaje naszego społeczeństwa, propagandy komunistycznej, jawnie po wojnie grasującej; z czego nie zdają sobie sprawy ci, co patrzą przez pryzmat niezdrowego piękna, na niemające nic wspólnego z etyką ekstrawagancje.

Jan Włodkowski.

I. Beskidzkie góralskie zawody narciarskie

Ruchliwe Koło Narciarzy przy Oddz. Górnośl. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach podjęło pierwszą inicjatywę urządzenia imprez narciarskich, które miałyby na celu popularyzację tego sportu wśród włościan, a w pierwszym rzędzie wśród mieszkańców Beskidu.

Dnia 15. stycznia b. r. zaroiły się stoki Baraniej Góry rzeszą ludzką wycieczkowiczów narciarzy z Górnego Śląska, Krakowa, Bielska i Milówki oraz tłumem delegatów górskich gmin i przybyszów okolicznych osiedli, wśród których pewien odsetek stanowili kandydaci do biegów narciarskich na sprzęcie narciarskim własnego wyrobu.

Przy wspaniałych warunkach śnieżnych odbył się bieg narciarski 10-kilometrowy w terenie dość trudnym, gdyż różnica wzniesień wynosiła przeszło 400 m. Start i meta znajdowały się tuż przy schronisku na Przysłupiu (wzniesienie około 900 m. n. p. m.)

Zawodników zgłosiło się 23 w tem starszych (ponad 18 lat) 15, młodszych zaś 8. Bieg ukończyło w klasie starszych 12-stu, w klasie młodszych 7-miu.

Większość uczestników miała prymitywne narty zrobione po domowemu i przywiązane sznurkami do trzewików lub kierbców, a w rękach dzierżyła po jednym kosturze. Kostjumy zaś narciarskie składały się z różnorodnych fasonów, wśród których jako ubranie głowy przeważały „tatusiowe kapelusze" i nie brakło też spodni „na wyrost". Ale widok był bynajmniej nie śmieszny, gdy ci junacy zaczęli startować i współzawodniczyć w biegu na trasie.

Dość wspomnieć, że jeden z młodszych członków Koła Narciarzy o pełnych walorach sportsman przebiegł (dla próby poza konkursem) tę trasę w czasie około 5 minut gorszym niż zwycięzca pierwszego miejsca.

Z startujących 9-ciu było z Kamesznicy, 8-miu z Istebnej, 4-ch z Wisły a 2-ch z Koniakowa.

Wyniki osiągnięto następujące: A. W k l a s i e s t a r s z y c h: 1. Legierski Paweł, Wisła, lat 19 w czasie 58.02. 2. Wojtas Antoni, Kamesznica, lat 19 w czasie 59.27, 3. Kawulek Jan, Istebna, lat 29 w czasie 1.02.48, 4. Skórzok Józef, Istebna, lat 24 w czasie 1.05 24, 5. Łuka Stanisław, Kamesznica lat 21 w czasie 1.11.38, 6. Waszut Jan, Istebna, lat 20 w czasie 1.12 02, 7. Wantulok Jerzy, Wisła, lat 34 w czasie 1.13.57, 8. Kruk Rudolf, Koniaków lat 19 w czasie 1.14.14, 9. Legierski Józef, Istebna, lat 19 w czasie 1.19.30, 10. Bocek Józef, Kamesznica, lat 23 w czasie 1.20.11, 11. Worek Franciszek, Kamesznica, lat 20 w czasie 1 20.25, 12. Zawada Michał, Kamesznica, lat 25 w czasie 1.36.43.

B. w k l a s i e m ł o d s z y c h: 1. Kartynek Jan, Kamesznica, lat 17 w czasie 1.03.27, 2. Kawulok Antoni, Istebna, lat 17 w czasie 1 10.07, 3. Bocek Jan, Istebna, lat 15 w czasie 1.12 54, 4. Haratyk Józef, Koniaków, lat 17 w czasie 1.12.54, 5. Legierski Józef, Istebna, lat 15 w czasie 1.13.47, 6. Raszka Paweł, Wisła, lat 17 w czasie 1.29 58, 7. Worek Józef, Kamesznica, lat 17 w czasie 1.38.01.

Nagrody, ofiarowane przez Górnośl. Oddział P. T. T. w Katowicach przyznano:

W k l a s i e s t a r s z y c h: 1. Legierski Paweł, Wisła, narty z wiązaniami, 2. Wojtas Antoni, Kamesznica, narty z wiązaniami, 3. Kawulok Jan, Istebna, wiązania.

W k l a s i e m ł o d s z y c h: 1. Kartynek Jan, Kamesznica, narty z wiązaniami, 2. Kawulok Antoni, Istebna, narty z wiązaniami, 3. Bocek Jan, Istebna, wiązania, 4. Haratyk Józef, Koniaków, kijki.

Funkcje komisarza zawodów pełnił p. mec. Kaźmierczak, startera p. Harbat Załuski, sędziów: p. Lipowczan i p. inż. Rysiakiewicz. Wyznaczenie i znakowanie trasy przeprowadził gospodarz schro-

Przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu oddasz głos na listę 24

niska p. Kroker wraz z patrolem narciarskim Sekcji Narciarskiej Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach pod przewodnictwem p. Dublaszewskiego.

Zawody te okazały się zarówno pod względem wyników sportowych jakoteż propagandy narciarstwa i ideologji sportowej wśród ludności góralskiej imprezą nadzwyczaj szczęśliwie zainicjowaną i wręcz świetnie przeprowadzoną.

Ujawniły one, że młodzież góralska w Beskidach zawiera sporo jednostek, które w odpowiednich warunkach ćwiczebnych stać się mogą prawdziwymi „osami“ narciarstwa polskiego.

Otwarcie nowego gmachu Powiatowej Kasy Chorych w Bielsku.

Dzień 22. stycznia 1928 r. pozostanie pamiętnym w historji ubezpieczenia na wypadek choroby w naszym okręgu przemysłowym. Uroczyste otwarcie nowego gmachu urzędowego Pow. Kasy Chorych — ta krótka uroczystość po ukończeniu dzieła, które kosztowało wiele lat wytężonej pracy, jest owym kamieniem, oznaczającym jeden z etapów, jaki pozostawiliśmy za sobą na długiej drodze ubezpieczeń społecznych. Kto zna długą drogę ciągłego rozwoju ubezpieczeń, z przyjemnością wspomina obecnie te liczne, ofiarne walki, jakie towarzyszyły rozwojowi temu.

Pierwsze zaczątki ubezpieczenia na wypadek choroby mieliśmy w Bielsku jeszcze na długo przed rokiem 1888, w którym pojawiła się pierwsza, dotycząca ustawa. Były to związki wzajemnej pomocy, założone przez robotników bielskich na wypadek choroby, z których dwa najstarsze dotrwały do czasu wprowadzenia jednolitego ustawodawstwa o Kasach Chorych, z dnia 19. maja 1920 r. Były to: założony w r. 1866 Bielsko-Bialski Ogólny Związek Kas Chorych i Ogólna Robotnicza Kasa Chorych, założona w r. 1878.

Poźniej w r. 1888, zaprowadzono w myśl ustawy Powiatową Kasę Chorych, która obejmowała jednakże zaledwie znikomą część pracobiorców, ponieważ prawie każde przedsiębiorstwo miało własne ubezpieczenie na wypadek choroby. I tak istniała: Kasa chorych dla przedsiębiorstw budowlanych, Kasa Chorych dla krawców, Kasa chorych dla przemysłu metalowego, Kasa Chorych szewców, rymarzy i siodlarzy, przemysłu mieszanego, a pozatem szereg Kas Chorych w poszczególnych przedsiębiorstwach, jak np. u firm: Josephy, Juta-Unja, Schodnica, Mundus (Jaworze) i t. d.

Ustawa z 19. maja 1920 r. przyniosła zjednoczenie ubezpieczenia na wypadek choroby i w Bielsku. Połączenie wszystkich Kas Chorych w powiecie przeprowadzone zostało do 3. lipca 1921 r., z którym to dniem rozpoczął się szybki rozwój instytucji.

Obecnie liczy Pow. Kasa Chorych w Bielsku okrągło 30.000 członków, a z członkami rodzin około 60.000 członków, o których zdrowie starać się musi ta instytucja społeczna.

W jaki sposób wypełnia ona zadanie swoje, może powiedzieć tylko wtajemniczony w te sprawy. Dane cyfrowe o pomocy lekarskiej — o ordynacjach, wyjazdach i odwiedzinach u chorych, o zasiłkach na wypadek niezdolności do pracy i t. p. świadczeniach przedstawiają się naprawdę imponująco. Ale zwiedzając nowy gmach, mamy sposobność wglądnąć głębiej w samą działalność instytucji. Największą część budynku zajmują urządzone na sposób nowoczesny ambulatorja dla wszystkich specjalności, w których leczą najbardziej doświadczeni lekarze tutejsi i które w przyszłości zostaną dalej rozbudowane w sposób, odpowiadający jeszcze bardziej postępowi lecznictwa. Na szeroką skalę urządzona apteka, wywołująca podziw wszystkich fachowców, zajmuje część parteru. Również rzeczowo przedstawia się strona administracyjna Kasy. Wszędzie widzimy nowoczesne registratury, które umożliwiają szybkie załatwienie stron; doskonałe połączenia z ambulatorjami zapobiegają tworzeniu się gdziekolwiek natłoku. Na drugiem piętrze znajduje się buchalterja, Kierownictwo Kasy, lekarz naczelny, sala posiedzeń Zarządu, oraz dwa ambulatorja lekarzy specjalistów. Na trzeciem piętrze mamy instytut dla lecznictwa fizykalnego, nadzwyczaj już dzisiaj popularny i cieszący się ogromną frekwencją, wyposażony w lampy kwarcowe djatermję i różnego rodzaju terapję elektryczną, obok laboratorjum lekarskie dla badań chemicznych i bakterjologicznych.

W gmachu Kasy mieszkają: 3-ch lekarzy, którzy pracują wyłącznie dla Kasy Chorych i utrzymują kolejno przez 24 godzin dyżury, ponadto kilku urzędników Kasy.

Szczególną niespodzianką dla przybyłych na uroczystość otwarcia gmachu Kasy była równocześnie otwarta

Wystawa przeciwgruźlicza

urządzona przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie, która będzie czynną w Bielsku przez dni 14 cie, poczem przewieziona zostanie do Łodzi.

Wystawa uderza swą systematycznością. Zwiedzający zaznajamiają się gruntownie z tą tak groźną chorobą społeczną z ust prelegentów, którzy dysponują bogatym materjałem — modelami, preparatami i tablicami. Głębokie wrażenie wywierają tablice propagandowe dla walki z gruźlicą. Każdy obraz mówi więcej, niż całe tomy książek.

Wystawę opuszcza się w tem przeświadczeniu, że zbogaciło się wiedzę swą, że każdy wytężyć powinien wszystkie siły swe do walki z tak strasznym wrogiem ludzkości.

Wystawa otwartą jest do 5. lutego włącznie, codziennie od 10-tej rano do 8-mej wieczór — dla członków Kasy i ich rodzin oraz dla dzieci szkolnych, przybywających pod kierownictwem nauczycieli bezpłatnie. Pozatem wstęp kosztuje 50 gr.

Gdyby...

Królewskim ptakiem być... z ostremi szpony
wpaść na te tłumy pośnięte w spokoju!
(tłumy, co dawno zapomniały boju) —
roztworzyć rany, ból, w śnie zabliźniony.

Gdyby rumakiem być takim, co leci
z siłą pioruna — co złotą podkową
na karlich piersiach tłucze Mocy słowo!
. . Mąż cios wytrzyma — trupem padną dzieci . . .

Gdyby płomieniem być i w swojem łonie
przetopić duszę Narodu — jak ołów! . . .
Wszystko lękliwe, słabe — niechaj spłonie!
. . . Z ognia wynijdzie ród orłów, sokołów! F. Ś.

Kronika.

Z Bielsl-Bielska i okolicy.

Obwieszczenie. Magistrat miasta Bielska podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż spisy poborowych rocznika 1907 przez przeciąg dwuch tygodni licząc od powyżej podanego dnia, wyłożone będą w Magistracie biuro Nr. 24, w normalnych godzinach urzędowych do przeglądu.

Każdemu pominiętemu w spisie, lub niewłaściwie wpisanemu przysługuje prawo żądania uzupełnienia lub sprostowania mylnego wpisu.

Sprawozdanie z „Gwiazdki“. Staraniem Koła Polskiej Rodziny opiekuńczej w Bielsku, urządzono w dniu 22. grudnia 1927 r. „Gwiazdkę“ dla dzieci obu polskich szkół powszechnych w Bielsku.

W sali gimnastycznej przy oświetlonem drzewku zebrała się dziatwa obu szkół w towarzystwie swoich nauczycieli. Dzieci odśpiewały pod batutą swego wytrawnego dyrygenta p. Gabzdyla Józefa, kilka pięknych kolęd, a najmniejsze z dzieci deklamowały kilka stosownych wierszy. Przepiękne przemówienie wygłosił p. dyr. Wojciechowski Czesł. Na zakończenie rozdano wszystkim uczniom po „strucli“.

Po tej uroczystości dzieci najuboższe, mające być obdarowane, udały się do swych klas, gdzie otrzymały podarunki gwiazdkowe w formie (ubrań i obuwia).

Obdarowane ogółem 218 dzieci, a mianowicie 96 chłopców i 122 dziewcząt.

Fundusze i dary na „Gwiazdkę“ zebrała Pol. Rodzina Opiekuńcza, przy łaskawej współpracy J. W. P. starostowej Dr. Dudowej, Dr. Adameckiej i ks. prof. Pohla.

Na listy składkowe zebrano ogółem 788 zł. 50 groszy, brakującą zaś kwotę dołożyła Rodzina Opiekuńcza.

Na dary gwiazdkowe złożyły się materje na ubrania od P. T. fabrykantów.

Rodzina Opiekuńcza spełnia miły obowiązek, składając jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim tym, którzy zajęli się zebraniem darów, jakoteż wszystkim P. T. łaskawym ofiarodawcom.

JAGOSZ WŁODZ.

Jak to przemyślna baba uratowała ród ludzki od zguby...

(Podanie od Lipowej)

Downe to beły casy, oj downe.

Ludzisków sie naplenilo co niemiara, kie piosku w potoku, a ze im sie za dobrze wiedło wele statku bydląt i obejścia, przeto debli w piekle okrutnie zmarkotnieli, a som Lucyper zachorzoł, stracił apetyk do jodła i smolnego tronku i dostoł zółtacki z zazdrości.

Rzece tedy do jednego z debłów, straśnie zwyrtnego, w niemieckiem przyodzieniu, cyli fracku, kusym a cerwonym:

— Chybaj na ziem i uwoź se w myślunku, abyś ludziskom cobądź na paskudę uczynił.

Zwyrtnął sie deboł pieronem, jaz siarkom zawoniało, a wiater zaduł od Skrzycznia.

Cekajom — nima i nima.

— Kaz cie deble poniesło?

Wroco wreście okropecnie potyrany, nogawki w strzępach, bo mu je wieskie pieski ponadgryzały, farbom zcuchniałym przez wyłomione zębce strzykający:

— Wsyndziek beł — rzece. — Pozawiązywołek krowom kołtuny na ogónach, ponapuscałek robactwa do korzuchów, pokłuciłek baby i dziewchy na weselu, ale ci me chyciły i kazdom kostecke dokumentnie otłukły. A co nie nawydziwiały, nacudowały prześmiewnie a naśturzyły! Gorzyj być ni może! Jo juz ta som niewydole!

Podumoł tedy Lucyper i umyślił wybudować wielgachny młyn — a chtorym groniu abo i Skrzyczniu i ludzi w nim mleć.

Cóż, kie trza beło wsyćkim kohutom głowy poskręcać, aby zaś chtory nie zapioł i roboty nie zepsowoł.

Ale ci beła jedna przemyślna baba i kohuta pod spodnice wraziła i grzdyka mu smacionkom owinęła, aby sie zaś nie rozwrzescoł.

A debli nosom kaminie na scyt, co dnia jeden, a potem sie straśliwie nieboraki, a piszcom z uciechy, kie se wspomnom, jak to ludzi mleć będą.

Cóż — kie ostatni kamiń stawiać mieli, wypuściła przemyślna baba kohuta, a un sie rozdarł z całej gardzieli i całej mocy!

Głazy i skrzyzale potocyły sie na wszyćkie strony, a jeden ostoł na Skrzyczniu — ka go i oglądnąć mozecie.

He, bo z gorolami nie worto zacynać, a tem więcej z niewieścim narodem!

Reduta Maskowa. Towarzystwo Sportowe „Biała-Lipnik“ urządza w sobotę dnia 4-go lutego 1928 r. w salach hotelu pod „Czarnym Orłem“ w Białej Redutę Maskową, na którą W. P. wraz z rodziną najuprzejmiej zaprasza. Początek o godzinie 8 wieczór. Orkiestra wojskowa 3 p. s. p. Wstęp od osoby 2·50 zł. przy kasie, w przedsprzedaży 2 zł. Czysty dochód przeznacza się na budowę własnego boiska. Bilety w przedsprzedaży i zaproszenia do nabycia w domu sportowym p. K. Vogla w Bielsku i winiarni p. Nachowskiego w Białej.

„Gwiazdka“ szkolna w Kamienicy. W niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się u nas polska „Gwiazdka“ w gospodzie gminnej p. B. Schnatsckiego, przy przepełnionej sali obywatelstwem polskiem, poczęści i niemieckiem. Zaszczycił nas swą obecnością J. Wny Pan Inspektor szkolny K. Matu-

siak, który powitany był licznymi oklaskami. Program „Gwiazdki“ był następujący: odśpiewanie kolęd prowadził naucz. p. Czakoń, deklamacje dziatwy z ochronki, odegranie „Jasełek“ przez dzieci szkoły i ochronki, wreszcie żywy obraz, wraz z okolicznościowem przemówieniem kier. szkoły p. A. Gazora i następnie rozdano hojnie podarunki. 90 dzieci (taki jest stan dzieci w szkole i ochronce) otrzymało po parze bucików skórzanych, 9 par bucików sukiennych, 9 par pończoch, 4 pary spodni, 8 ubrań, 23 sukień, 17 płaszczy, 7 fartuchów gotowych, 8 czapek (kapeluszy), 1 szalik, 25 zabawek, na 22 całe ubrania materii, na 11 sukienek, na 12 płaszczy i 95 strucli.

Całość utkwiła głęboko w pamięci rodziców i dzieci, którzy odnieśli nader miłe wrażenie „Gwiazdki“ jaka odbywa się rokrocznie coraz to wspanialej, co dopomaga w dużej mierze dzieciom biednym, a rodzicom ujmując ciężkich trosk o ubranie i wyżywienie dziecka (zaznaczyć należy, że dzieci szkolne i z ochronki otrzymują również posiłki jak mleko, kawę, bułki i t. p.) dzięki staraniom kier. p. Gazora i władzom szkolnym mamy ochronkę zadarmo, która dzięki umiejętnie prowadzona przez pannę ochroniarkę N. N. okazała wielkie sukcesy. Praca wre i kipi godna naśladowania, a więc Kamieniczanie zakasajmy rękawy i pracujmy, pomagajmy kier. p. Gazurowi, któremu za pracę Cześć, a za trudy Chwała! Do pracy! W górę czoła, bo nas mało!

AKTUALNE. Komitet Opieki nad Młodzieżą w Białej pozwala sobie zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że we wtorek dnia 7-mego lutego b. r. odbędzie się w obu salach Hotelu pod „Czarnym Orłem“

Wieczór Towarzyski

Muzyka wojskowa 3 p. strzelców podhalańskich oraz kwintet jazzbandowy (w małej sali) przygrywać będą naprzemian. **Dekoracji obu sal dokona Zakład ogrodniczy p. Schauera.** Feeryczne oświetlenie reflektorami. Urządzone będą 2 konkursy jeden piękności, drugi za taniec oraz kotyljon. Wykwintny, obficie zaopatrzony bufet stać będzie na poziomie najwyższych wymogów sztuki gastronomicznej. Obowiązują stroje wieczorowe. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które rozesłane będą „per litteras“. Osoby, któreby przez pomyłkę pominięto, zechcą się zgłosić do kancelarii adwokata P. Dra Wojciecha Figla, ul. Główna 3. Czysty dochód przeznacza się na kolonję wakacyjną dla zagrożonej gruźlicą ubogiej dziatwy szkół powszechnych.

Obowiązki gospodarzy raczyli przyjąć J. W. P.: Inspektorowie Byrscy, Starostowie Dudowie, Dr. Deimlowie, Pułkownik Hermanowski, Kołodziej, Inspektor Matusiak, Komisarz Pająk, Generałowa Przeździecka, Starostowie Różeccy, Dyrektor Romaszkan, Ks. Kanonik Szneider, Dyrektorowa Stonawska, Dyrektor Studencki, Naczelnik Sądu Wiśniewski, Wymiatałkowa, Pułkownik Zagórski i Inspektorowie Zajączkowscy.

Niemiecki nietakt. Na pogrzeb syna dyrektora Kizenwetera licznie przybyła miejscowa Polonia, jednak bielscy Niemcy nawet z tak poważnej chwili jaką jest pogrzeb urządzili manifestację ultraniemiecką. A więc w kościele odśpiewano kilka pieśni o czysto niemieckiem nacjonalistycznem zabarwieniu. Jeden zaś z mowców na cmentarzu użył w Polsce wobec Polaków wyrażenia „niech ci będzie lekką ziemia niemiecka“. Szczytem zaś idjotyzmu było przemówienie po niemiecku absolwenta polskiego gimnazjum. Jeżeli klepsydry były drukowane w języku polskim, to tylko brakiem godności narodowej należy nazwać przemawianie polaka po niemiecku w Polsce.

Wystawa Kasy Chorych w Bielsku. Na przeciwgruźliczej wystawie Kasy Chorych przedewszystkiem wita w progu światło czerwonej lampki, dawniej ten zwyczaj pielęgnowały pewne wesołe zakłady. Następnie spotykamy starego odźwiernego, używający tylko języka niemieckiego. Walka z gruźlicą jest stara jak świat, lecz menerom z Kasy Chorych wydaje się, że poza sanatorjum Kasy w Bystrej i Worochcie innych na świecie niema. Wartościowemi okazami są modele rozmaitych schorzeń płucnych oraz zakonserwowane w spirytusie chore na gruźlicę płuca ludzkie. Poza tem wszystkie wykresy i obrazki mają głównie na celu niedokładne zobrazowanie walki z gruźlicą jak ludzkość prowadzi z nią od wieków a nowoczesna medecyna w szczególności, lecz nadużyto wystawy dla autoreklamy samych Kas Chorych a przedewszystkiem jej czerwonych przyjacieli.

Starym zwyczajem. W bieżącym karnawale Koło inżynierskie w Bielsku urządza swą tradycyjną wieczornicę, która w miejscowem społeczeństwie pozyskała nazwę skromnej lecz najwięcej gustownej o wyższym poziomie towarzyskim karnawałowej zabawy. Odbędzie się wieczornica 21. lutego b. r. w sali hotelu „Prezydent“.

Brak konsekwencji. Na Śląsku w niemieckich szkołach prawie wszędzie języka polskiego uczą nauczycielowie narodowości niemieckiej. W polskich zaś szkołach odwrotnie niemieckiego uczą niemcy, czasem nawet hakatyści. Typowym przykładem podobnego nonsensu jest żeńska szkoła wydziałowa w Bielsku. Przecież tylu mamy Polaków na Śląsku doskonale obeznanych z językiem niemieckim, poco do bielskich szkół polskich sprowadzać niemców, zdaje się, że w Bielsku ta niemczyzna i bez tego nas zalewa, pocóż rządowe czynniki gdzie i nie trzeba posyłają Niemców.

Kronika

Z Żywca i okolicy.

Staraniem Zarządu Sem. Żeńsk. odbył się w sali „Sokoła“ w dniu 29. stycznia b. r. Wieczór Kolend. Wskład programu weszły przepiękne nasze kolendy rozmaitych okresów, między innemi z w. XVII. Miłe wrażenie wywarły „sola“ p. Wołojówny, której świeży głosik harmonizował z akomp. orkiestry seminarjalnej. Prof. Marcinkowi należy życzyć dalszych owocnych wyników w swej pracy, które pozwalają licznym miłośnikom śpiewu spędzić kilka godzin w przemiłej świeżej atmosferze pieśni.

Zamek na Grojcu.

Na górze Grojec, będącej obecnie ulubionem miejscem wycieczek w porze letniej, istniał onegiś zamek, o czem świadczy sama nazwa góry, wywodząca się pierwiastkowo od „gród“, „grodziec“, jakoteż wzmianki, zachowane w kronice, i aktach, przechowywanych w archiwum miejskiem, i podania — mało niestety znane — krążące między mieszczaństwem. Że Grojec przed wiekami był więcej stromy, niż obecnie, jest rzeczą pewną. Opady atmosferyczne, praca niwelacyjna wody — zaokrągliły jego kształt, który jednakowoż, w stosunku do innych wzgórz, nie jest tak okrągły, a od strony Sporysza najlepiej uwidacznia stożkowate zakończenie szczytu. Podania i wzmianki każą nam przypuszczać, że już w XIII wieku był na szczycie zamek łowiecki, zapewne drewniany, a później murowany, mający mieć ukryte podkopy i chodniki podziemne. Jeszcze w roku 1914 natrafiłem zupełnie przypadkowo na jamę obszerną, częściowo głazami zawaloną, wydłużającą się w tunel, z której (ponieważ byłem dzieckiem) czmychnąłem jak najprędzej — i mimo, że w jakiś czas później jej poszukiwałem, jednak bez skutku. Widocznie zasypała się i zapadła. W każdym razie przyjąć możemy możliwość takich przejść podziemnych, które — jak podania głoszą — służyły jeszcze powstańcom za schronienie, podobnie zresztą, jak istniało przejście między Farą a byłym klasztorem, obecnie męską szkołą powszechną.

Czas i ludzie wszystko zmienią. Nawet wzgórze w ramionach Soły i Koszarawy przed kilkudziesięciu jeszcze laty było łyse i niezalesione, na którem mieszczanie hodowali stada owiec.

Grodzisko, górujące nad okolicą, położone na trakcie, wiodącym na Śląsk, Orawę i Węgry, było ogromnie dogodne dla osobników, trudniących się rzemiosłem rozbójniczem.

Za panowania Kazimierza Jagiellończyka (Żywieczczyzna była naówczas we władaniu książąt śląskich) wpadł zamek w ręce znanego łupieżcy, Włodka Skrzyńskiego, rozbijającego po drogach, rozpasanego i nieposkromionego w dzikości. *Włod.*

(C. d. n.)

KORESPONDENCJE

Lipnik.

Podobnie jak za lat poprzednich, odbył się u nas w sali Domu Polskiego dnia 15 bm. „Opłatek“, który zjednoczył u wspólnych stołów wszystkie organizacje i związki miejscowe.

Uroczystość otworzył o godz. 17-tej w podniosłych słowach, dyrektor miejscowej szkoły polskiej, p. Józef Kostyrka, nawiązując do tradycji, która wieki przetrwała, — witając licznie przybyłych gości i składając życzenia.

W szczególnie ciepłych słowach powitał imieniem związków miejscowych nowo-zamianowanego księdza proboszcza, poświęcając mu duży rozdział w swej przemowie.

Nastąpiły: przemówienie księdza proboszcza, produkcje dobrze zespiewanego chóru męskiego pod batutą p. dyr. Antoniego Szczerskiego, monologi wypowiedziane z humorem przez młodych „adeptów sztuki dramatycznej“, pp. Lisikiewicza i Kostyrkę (juniora), oraz odegranie przez sekcję amatorską niezwykle wesołej jednoaktówki. Po przełamaniu się opłatkiem, zebrana na sali Polonja, spędziła resztę wieczoru na pląsach przy niezłej muzyce. Jako rys ruchliwej żywotności Komitetu Domu Polskiego podnieść należy z uznaniem, otwarcie i przyłączenie do wielkiej sali 8 odnowionych ubikacyj bocznych, — przezco zebrani goście zyskali ogromnie na swobodzie ruchów, mając dogodny przystęp do bufetu i garderoby oraz miejsce do swobodnej powawędki przy szklance piwa. Cześć inicjatorom! *W. D.*

Kęty.

W lecie 1927 r. w Kętach, rozpoczęto budowę gościńca na ulicy Sobieskiego od p. Józefa Jury przez t. zw. Kamieniec, ku rzece Sole i Podlesiu Kęckiemu. Również pod kierownictwem p. inż. A. Hajduka, prowadzona budowa mostu drewnianego na Sole, mimo pory zimowej, postępuje szybko, tak, iż można przypuszczać, że za kilka tygodni gościniec jak i most zostaną oddane do publicznego użytku. Przyczem podkreślić należy, iż ulica Sobieskiego należeć będo najprzyjemniejszej, zwłaszcza, gdy wykończonym zostanie przystanek na Podlesiu.

Niektórzy mieszkańcy Kęt i okolicy zaniepokojeni są niespodziewanem zniknięciem w dniu 18. na 19. bm. p. Andrzeja Stopki, dyrektora tut. Państw. Seminarjum żeńskiego. Krążą bowiem różne pogłoski, zanim nastąpi wyjaśnienie sprawy. *F. S.*

Hałcnów ad Biała.

W dniu 6. stycznia 1928 r. odbyło się w sali Domu Ludowego Zebranie członków Tow. Szk. Lud., na którym między innemi sprawami wybrano nowy Zarząd Koła T. S. L. w skład którego weszli pp. Leon Grabowski, naucz., jako prezes. Ks. Wit. Brzycki, proboszcz, jako wiceprezes, Helena Kolarzykowa, jako sekretarka, Józef Olma, jako skarbnik, A. Pickówna, naucz., R. Kolarzyk, kier. szk., R. Niementowski, kier. szk., jako członkowie Zarządu.

Staraniem Koła urządzono w niedzielę, dnia 22. stycznie br. w sali Domu Lud. bardzo interesujący Odczyt pt. „T. S. L. jako szkoła wychowania obywalskiego“ przez p. prof. Fr. Lubasia z ramienia Pow. Koła T. S. L., który równocześnie przeprowadził z p. Adamczykiem, sekr. Pow. Koła lustrację miejscowego Koła.

Na Odczyt przybyło przeszło stu uczestników. Po Odczycie zapisywano nowych członków, których Koło liczy obecnie 39.

Przy sposobności trzeba nadmienić, że są wielkie trudności dla Koła w pracy oświatowej, ponieważ nie można urządzać żadnych przedstawień amatorskich, z braku sceny, którą usunięto z Domu jeszcze w lutym zeszłego roku.

Ze sali zrobiono czysto „salę karczmy“ i podobno starają się o wyszynk piwa w tej właśnie sali, która ma służyć na różne zebrania kulturalno-oświatowe, na odczyty, przedstawienia itp. a tymczasem inaczej się dzieje. Jest jednak nadzieja, że wszystko zmieni się na lepsze, bo Kółko Rolnicze, którego własnością jest właśnie ten Dom Ludowy, przystępuje wspólnie z Kołem T. S. L. do wybudowania nowej sceny murowanej, tylko przeszkodą, jak to zwykle bywa jest narazie brak gotówki, ale przy wspólnych wysiłkach wszystko się da zrobić.

Szczęść Boże do dalszej pracy, tembardziej, że nie mamy we wsi tylko Polaków, ale Niemców. *F. F.*

HUMOR

Opr. Jagosz Wł.

Było to na Syberji w jednem z najwięcej zakazanych miasteczek. Choć przebywałem w niewoli, miałem dość dużo swobody i, korzystając z jarmarku, wybrałem się z kolegą, znanym żartownisiem, na zakupy ważnego artykułu, jaki stanowią bezsprzecznie jaja.

Przystępujemy do baby, wyrózniającej się wybitnie buraczkowym nosem, i pytamy:

— Babo! kolko choczesz za odno jajco?

— Desiat' kopjek!

— Dużo! Woźmij dewiat'!

— Dewiat'? za dewiat' nie prodaju!

— Ano, jak takaś uparta, niech będzie już dziesięć, ale ci się paskarstwa raz na zawsze odechce — wruknął kolega, spojrzawszy na mnie porozumiewawczo.

Wybraliśmy tuzin, zapłaciliśmy — i już mieliśmy odejść, gdy kolega zatrzymał się, zastanowił i rzekł:

— A co będzie, jak będą zepsute? Ha? — Zaraz popatrzymy?

Rozbił jajko i — wyciągnął z niego srebrnego rubla.

Rozbił drugie — znowu rubel.

Babie aż oczy na wierzch wyszły.

W trzeciem także rubel.

Więc z babą w targ:

— Sprzedaj resztę jajek, dostaniesz po 15 kopjejek!

— Niet!

— No to 20!

— Niet!

— Jak niet, to niet!

Odeszliśmy o kilka kroków, zaciekawieni, co też baba teraz pocznie!

Podeszła pod węgieł najbliższej chałupy i tłukła z przejęciem jedno jajko po drugiem, wreszcie — roztłukłszy ostatnie, spojrzała wzrokiem osłupiałym na skorupy i żegnać się poczęła skwapliwie potrójnym rosyjskim krzyżem. A kolega, filut, trzymając w palcach rubla, którym zmistyfikował babę, śmiał się do rozpuku.

Dancing...

Jagosz Włodzimierz

Powietrze nasycone zapachem perfum drga w takt rytmu orkiestry — po raz piętnasty piłującej śmiertelnie osłuchane Shimmy.

Dostojne mamy, na krzesłach wokół sali siedzące, prowadzą poważne dyskursa o sprawach gospodarczych, skutecznych sposobach konserwowania pomidorów w sosie, o wyższości Radjonu nad proszkiem mydlanym i konieczności zasypywania niemowląt mączką Nestla.

Córeczki — mniej lub więcej dojrzałe do małżeństwa — w przewiewnych a przejrzystych Crêpe de chinach, w objęciach uroczyście wysztywnionych danserów, wodzą choreograficzne łamanie, poważni zaś ojcowie rodzin wskrzeszają przy bufecie wspomnienia swobodnych kawalerskich czasów.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Orkiestra z rozlewnem uczuciem gra „Co pani masz tam pod...“

Zdyszany szept konwulsyjnie drgającej pary:

— Nie tak silnie... ściskać... bo...

— Bo co?

— Jaki pan naiwny!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Orkiestra z dziewiczą niewinnością przygrywa: „Czy pani mieszka sama“...

On; Kiedy się mógłbym z panią spotkać? Jutro? Tęsknię za pocałunkami twych ust namiętnych.

Ona: Niestety. Dopiero w niedzielę, bo wszystkie wieczory zajęte mam narzeczonym.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Orkiestra: Jasnowłosa Lola, anielskich lic —
Bawiła się świetnie, nie straciła nic...

Żywiec — styczeń 1928

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kajder, Żywiec, ul. Hr. Komorowskich 60 Naczelny redaktor: Edward Jan Zając, Bielsko, ul. Głowackiego 5
Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Telefon Nr. 2324